CORAZ BLIŻEJ BIAŁEJ

Stanisław Jadczak

Sekretarz ma zabłocone buty i jakby nieco usprawiedliwia się wyjaśniając, że w Chotyczach nie ma jeszcze chodnika. Z Chotycz wrócił przed chwilą, razem z naczelnikiem zakładali w spółdzielni produkcyjnej organizację partyjną. W gminie Łosice sporo jest jeszcze miejscowości stanowiących białe plamy na mapie partyjnych organizacji, takich jak Biernaty czy Nowosielec. Wiele jeszcze trzeba będzie wyjazdów sekretarza i naczelnika, by te białe plamy zlikwidować.

SEKRETARZ jest tu człowiekiem nowym, przyszedł do Łosic w połowie ubr., podobnie jak naczelnik gminy i kierownik komisariatu MO. Po siedleckiej — mówili mieszkańcy Łosic — przyszła teraz lubelska ekipa. Też na „delegację".

Dawna władza powiatowa nie zapisała się najlepiej w pamięci mieszkańców tego podlaskiego miasteczka. Tylko sekretarz organizacyjny KP mieszkał na stałe w Łosicach, inni dojeżdżali z Siedlec. Kiedy nadszedł czas likwidacji powiatu i stało się wszem wiadome, iż Łosice wejdą w skład województwa bialskopodlaskiego, rozpoczęła się wielka emigracja do Siedlec. Wyjechali wszyscy z „powiatowego szczebla" poza kierownikiem Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej i prezesem PZGS. Z budynków powiatowej władzy zabrano sprzęt do Siedlec, siedziby KP PZPR nie miał nawet kto zamknąć. Mieszkańcy Łosic powąchali dymek ze służbowych fiatów i wołg, zostali w niejednym przypadku bez pracy aż do czasu, gdy zaczęło funkcjonować nowe województwo.

Sekretarz Pietras opowiadając o wydarzeniach sprzed półtora roku nie ukrywa swojego rozgoryczenia. Ludzie z powiatowego szczebla nie zdali egzaminu. Nie tak postępowano w innych likwidowanych powiatach. W Łosicach w miejsce tych „z delegacji" postawiono ludzi miejscowych, młodych, dotąd będących w rezerwie kadrowej. I co się okazało — że ci z „rezerwy" są lepsi od swoich „wielkich" poprzedników. Ot, choćby przykład z ostatnich dni.

Odjechał z Łosic „ostatni emigrant", jak go tu nazywają — dyrektor Zakładu Gospodarczego WZGS w Łosicach, członek Egzekutywy KW PZPR w Białej, do Siedlec, do tamtejszego WZGS. A jego następca, były podwładny, spisuje się, zdaniem naczelnika Tarasiuka, wspaniale. Jest doskonałym dyrektorem, o wiele lepszym od swego uznanego poprzednika. Tak to potwierdza się w życiu stara prawda, że trzeba stawiać śmiało na ludzi nowych i młodych, że długa praca na jednym stanowisku wcale nie oznacza najlepszej pracy.

Są już pierwsze oznaki i odwrotnej tendencji — ci co wyjechali przed półtora rokiem zaczynają powoli wracać do Łosic. Tak jest w przypadku byłych pracowników łosickiej OSM. Zadecydowała o tym integracja miejscowej władzy, nikt już nie dojeżdża, nowi ludzie na kierowniczych w mieście i gminie stanowiskach okazali się bardzo zaangażowani w sprawy rozwoju Łosic, a nowe województwo bialskopodlaskie bardzo o sprawy Łosic dbające. Choć co tu ukrywać

KŁOPOTY Z INTEGRACJĄ

były i wciąż jeszcze są dokuczliwe. Początkowo zrażało wszystko — i fakt, iż Biała mniejsza od Siedlec i że dalej doń niż do stolicy Podlasia. I że na połączenie telefoniczne z Białą czekało się pół dnia, a łączyła centrala... siedlecka. Fakt, iż w Łosicach budowały się akurat filie warszawskich zakładów pracy, a po zakupy i do lekarza jeździło się właśnie do Siedlec, nie pozostawał bez wpływu na kształtowanie nastrojów w Łosicach w początkowym okresie.

Te sprawy zdają się już problemami czasu przeszłego. I choć nadal odległe o 32 km Siedlce łączą z Łosicami aż 44 kursy autobusów PKS, a odległą o 51 km stolicę województwa — Białą Podlaską tylko 17 kursów PKS (naczelnik gminy: „jak nawali Oddział PKS Radzyń, co się zdarza, mamy tylko 7 połączeń w ciągu dnia z Białą. Stanowczo za mało") Biała Podlaska staje się coraz bliższa Łosicom. Stosunek mieszkańców miasta i gminy zmienił się, gdy zobaczono, że trwające od lat, „historyczne" już w mieście inwestycje, nowe bialskie przedsiębiorstwa zaczynają szybko finalizować, że nabrzmiałe od lat problemy Łosic doczekały się szybkiego rozwiązania.

Ot, choćby budowy restauracji i przedszkola, z wielokrotnie przez wykonawcę — Siedleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego — przekładanymi terminami zakończenia, trwające zamiast planowanych dwóch, aż cztery lata, są już wreszcie na ukończeniu. Restauracja z kawiarnią mają łącznie 200 miejsc, a jeśli jeszcze będą miały bardziej bogaty niż reprezentacyjna dotąd gospoda Łosic — „Zajazd myśliwski" — jadłospis, radość konsumentów będzie bezgraniczna. Nowe przedszkole także o 200 miejscach w zasadniczy sposób poprawi sytuację, stare dysponowało bowiem zaledwie 40 miejscami.

Oddany został do użytku nowoczesny pawilon typu NRD z art. spożywczymi, zlokalizowany w przemysłowej części miasta. GS przystępuje do realizacji planu modernizacji placówek handlowych, w 75 proc. nadających się jedynie do wyburzenia. Rozpoczęła już pracę największa w woj. bialskopodlaskim piekarnia o zdolności produkcyjnej 6 ton pieczywa na dobę. Chleb tu wypiekany jest tak smaczny, że codziennie kupują jedną tonę bialskie „Delikatesy". Jeszcze w tym miesiącu zakończona zostanie „historyczna" budowa 16-rodzinnego budynku awaryjnego, co oznaczać będzie możliwość rozpoczęcia wyburzeń starych ruder w centrum miasta i przekwaterowania z nich rodzin. Doczekały się teraz sfinalizowania trwające od 5 lat starania o budowę przychodni zdrowia. Ten duży obiekt wznosić będzie Bialskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Przedsiębiorstwo to rozpoczęło wznoszenie trzech — pierwszych od 5 lat — budynków mieszkalnych budowanych dla miejscowej spółdzielni „Zryw". Nazwa to nieco paradoksalna — komentuje sekretarz Pietras — bo zrywu to u nich nie było przez 5 lat...

Te wszystkie przedsięwzięcia, decyzje, szybkie rozwiązywanie kłopotów miasta przyspieszają w wyraźny sposób proces łączenia łosickich gmin z województwem bialskopodlaskim. Ba, coraz częściej słychać w Łosicach narzekania na już obce Siedlce. A to szpital siedlecki nie chce przyjmować pacjentów z Łosic, choć oddział ginekologiczny szpitala w Łosicach znany szeroko ze względu na dobrą rękę swego ordynatora, mimo fatalnych warunków lokalowych, przyjmuje pacjentów z woj. siedleckiego. A to karetki pogotowia z Siedlec nie chcą wozić chorych z łosickich gmin, każą czekać aż przyjedzie pogotowie z Białej. Te oczywiste nonsensy wskazują, że integracja wciąż jest jeszcze w stadium docierania się.

KOLEJ W ŁOSICACH?

W biurze spółdzielni mieszkaniowej „Zryw" leży 380 wniosków, w biurku naczelnika miasta i gminy — ponad 200 podań o przydział mieszkania. Tymczasem w tej pięciolatce miasto ma otrzymać 210 mieszkań spółdzielczych i 270 domków jednorodzinnych. To oczywiście za mało, by rozwiązać złą sytuację mieszkaniową w mieście. Na to trzeba będzie poczekać do następnej pięciolatki.

Innych problemów także w mieście nie brakuje. Naczelnik Tarasiuk wylicza:

— brak usług, mamy najniższy wskaźnik w województwie, funkcjonuje zaledwie kilku fryzjerów, 2 zakłady krawieckie i 1 szewski, nie ma w ogóle usług pralni-

(Dokończenie na str. 4)

CORAZ BLIŻEJ BIAŁEJ

(Dokończenie ze st. 3)

czych, hotelarskich, nie mają Łosice, jako jedyne miasto w woj. bialskopodlaskim, ośrodka nowoczesnej gospodyni;

— brak żłobka, w mieście pracuje dużo kobiet, młodych kobiet i zapewnienie opieki nad ich małymi dziećmi jest ważną sprawą.

— trzeba budować oczyszczalnię ścieków, to limituje rozwój miasta, nie mamy dużej rzeki do zatruwania, od razu widać jak mleczarnia wpuści do maleńkiej Tocznej zepsutą maślankę;

— musimy zapewnić miastu ciepło, istniejące kotłownie: spółdzielcza i komunalna są dla zakładanego programu budownictwa mieszkaniowego za małe. Wielkie nadzieje wiązaliśmy z „Bumarem", ale...

Otóż to, ale... Władze miasta postanowiły wystąpić do dyrekcji Zjednoczenia „Bumar" z propozycją budowy wspólnej z powstającym w Łosicach zakładem „Bumaru" kotłowni, ogrzewającej i zakład i miasto. W ustaleniach koordynacyjnych przy rozpoczynaniu inwestycji zaplanowano, iż „Bumar" otrzyma ciepło z budowanego opodal zakładu mleczarskiego OSM. Nim jednak sfinansowano budowę „Bumaru" zakład mleczarski OSM poważnie rozbudował się, wybudowano proszkownię mleka, stary zakład poddany został modernizacji i kotłownia OSM nie mogła już przekazać ciepła do zakładu „Bumaru".

Wówczas właśnie — przypomina naczelnik — zaproponowaliśmy, by w ramach inwestycji „Bumar" wybudował centralną kotłownię, dla siebie i dla miasta, dla nowych domów mieszkalnych, w których mieszkać będą w niedalekiej przyszłości pracownicy „Bumaru". Na razie niewielką, ale przygotowaną do rozbudowy w przyszłości. Towarzysze ze Zjednoczenia „Bumar" odrzucili jednak takie rozwiązanie. Ponieważ ciepło potrzebne jest nowemu zakładowi postanowili problem rozwiązać inaczej. Załatwili to tak, że mamy dziś w Łosicach... kolej.

— Kolej?

— Tak, potwierdza naczelnik, mamy 30 metrów torów kolejowych i parowóz. Aż z Wrocławia jechał specjalny samochód, by przetransportować starą wysłużoną lokomotywę ze stacji w Niemojkach do odległych o 6 km. Łosic. Teraz ta lokomotywa stoi na placu budowy „Bumaru" i parą ze swojego kotła ogrzewa nową inwestycję. Na razie to wystarcza, ale w przyszłości „Bumar" czy chce, czy nie będzie musiał budować kotłownię. Czy nie lepiej było zrobić to od razu, tak jak proponowaliśmy? Czy stać nas naprawdę na ofiarowywanie miastu niepotrzebnej „kolei"?

Mówiąc o „Bumarze" dotknęliśmy kolejnego problemu miasta, któremu na imię

„DOBRODZIEJSTWO" DEGLOMERACJI

warszawskich zakładów przemysłowych do Łosic. Przed laty było to tak — stolica bardzo chętnie budowała filie swoich zakładów na terenie województwa warszawskiego, władzom powiatu zaś marzyły się Łosice przemysłowe, wielkomiejskie. Zbieg chęci i marzeń sprawił, że dziś w Woźnikach, w odległości 4 km od Łosic, funkcjonuje Zakład Materiałów Magnetycznych „Polfer" — filia zakładów warszawskich, w samych zaś Łosicach jeden wydział Warszawskiej Fabryki Sprzętu Spawalniczego „Perum", powstaje także zakład „Bumaru", filia zakładów Waryńskiego w Warszawie.

„Dobrodziejstwa" tego faktu zaś są takie, że np. w łosickim wydziale spawalniczym fabryki „Perum" ludzie nie wiedzą ile w zasadzie powinni zarabiać, bo cała księgowość jest w Warszawie, codziennie wozi się części tu produkowane do Warszawy, tam chromuje i znów przywozi do Łosic do dalszej obróbki. Ile to kosztuje? — pytają robotnicy.

„Polfer" w Woźnikach odczuwa poważny brak ludzi do pracy, zatrudnia 970 osób, pilnie zatrudni jeszcze setkę. Autobusy „Polferu" dowożą codziennie pracowników aż z okolic odległego o 40 km Międzyrzeca Podl. W Warszawie jest dyrekcja zakładów, tutaj urzęduje tylko zastępca; kiedy w ubr. zbiegły się wprowadzenie nowych norm produkcyjnych i pewne zmiany płac, młodym dziewczętom z „Polferu" nie miał kto nawet z dyrekcji wytłumaczyć o co chodzi, porozmawiać z załogą.

„Polfer" systematycznie zasypuje Wydział Zatrudnienia Urzędu Miasta i Gminy wnioskami o zatrudnienie nowych pracowników, ale nikt tam nie chce pracować. W Wydziale Zatrudnienia zarejestrowany jest jeden człowiek poszukujący pracy — 60-letni staruszek, który chce być stróżem. W sumie zakłady pracy z Łosic mogą zatrudnić od zaraz 360 osób, tyle wniosków leży w Wydziale Zatrudnienia. Problem zaostrzy się w przyszłym roku, kiedy zacznie pracę zakład „Bumaru" mający zatrudnić na wstępie 600 osób, a w perspektywie 1985 roku aż 2600 osób.

— Skąd wziąć tylu ludzi — głowi się sekretarz Pietras. Oceniam, że przemysł przerósł w Łosicach możliwości miasta, szczególnie w sensie zatrudnienia. Poprzedni włodarze powiatu naściągali tutaj sporo obcych zakładów, a my tymczasem mamy kłopot z ludźmi dla własnych zakładów pracy. Łosicka GS jest największa w województwie, zatrudnia 420 osób. Mamy jeszcze POM i SKR. Warszawskie zakłady deglomerując tutaj swoje zakłady zapewniały sobie tanią siłę roboczą, poprawiały wskaźniki ekonomiczne, ale miasto nic z tego nie ma. Teraz zresztą zakłady muszą ponosić koszty np. dowozu setek pracowników z odległych rejonów, bo u nas wolnych rąk do pracy już nie ma... Niepokoi fakt braku perspektywicznego myślenia — taki np. „Bumar" ma zatrudniać za 9 lat 2600 osób, ale nikt jeszcze nie rozmawiał z nami o mieszkaniach dla tych ludzi, nikogo nie interesuje np. utworzenie szkoły przyzakładowej, by zapewnić kadry dla tak potężnego zakładu...

„Bumar" to cała historia Łosic. Filia zakładów im. Waryńskiego ma produkować maszyny budowlane wyłącznie na eksport, a w zasadzie powinna produkować już od czerwca br. Ale wykonawca tej inwestycji — fatalnie pracujące Siedleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego — opóźnia ten termin, podobnie jak trzy inne, wyznaczone już później. Najnowsze ustalenia przewidywały, że zakład ruszy 1 stycznia 1977 roku, ale podczas oględzin budowy słyszałem od robotników z tegoż SPBO bez przerwy:

— „Panie, biurowiec to może i będzie gotowy na pierwszego stycznia, ale te trzy hale to jeszcze rozbabrane...".

SPBO, po utworzeniu woj. siedleckiego, rzuciło tam wszystkie swoje siły, a budowy w Łosicach traktuje lekceważąco. Cierpią na tym nie tylko Łosice, traci na tym — jak choćby w przypadku „Bumaru" — także gospodarka narodowa.

BLIŻEJ BIAŁEJ

Po zniesieniu powiatu i włączeniu Łosic do woj. bialskopodlaskiego miasto zamarło na pewien okres czasu. Były obawy, że wcześniejsze plany rozwoju zostaną przekreślone, że w nowym województwie Łosice będą przegrywać w konkurencji z Międzyrzecem, Radzyniem, Parczewem czy Terespolem. Szybkie jednak uporanie się z wieloma kłopotami, przy pomocy właśnie władz wojewódzkich, każe patrzeć na przyszłość Łosic optymistycznie. Miasto nadal jest ośrodkiem ponadgminnym. Łosicki Dom Kultury — najlepszy chyba w województwie — oddziałuje nadal na cały teren byłego powiatu, jeden z lepszych na Podlasiu ośrodek propagandy partyjnej służy do szkolenia kadr z całego województwa, duże nadzieje wiąże się z rangą Łosic jako zaplecza centrum wypoczynkowego w pasie nadbużańskim, a zwłaszcza Serpelic.

— Integracja Łosic z województwem bialskopodlaskim jest na dobrej drodze — stwierdza sekretarz Pietras.

Stanisław Jadczak